Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

Rok IX. LIPIEC 1934. Nr. 6

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

Myśli nad trumną

Zmarły tragicznie ś. p. minister Pieracki był jednym z tych bardzo nielicznych ministrów, dla którego mieliśmy uznanie za jego wytężoną i ofiarną pracę, za należyte zrozumienie istoty Państwa. Pomimo, iż wyszedł ze środowiska demokratycznego, pomimo że przez szereg lat najblżsi jego towarzysze broni uważali ideje demokratyczne za nienaruszalne tabu — ś. p. Pieracki z chwilą, gdy objął tekę spraw wewnętrznych, stanął odrazu silnie na stanowisku wyłącznie państwowem, przechodząc bez zastrzeżeń do porządku dziennego nad wszystkiemi partyjnemi sposobami myślenia. Rzecz dziwna, ten w życiu nad wyraz skromny człowiek, nie chcący niczem różnić się od swoich najbliższych i od przeciętnego obywatela, wyrasta jako minister na postać wyróżniającą się w każdym gabinecie, a zarządzenia jego i przemówienia charakteryzują go rychło jako męża stanu. Pomimo, że jest to minister państwa republikańskiego, w żadnem ze swoich przemówień nie głosi myśli i tez, któreby stały w sprzeczności do idei monarchistycznej, a w wielu wypadkach godziliśmy się z nim w zupełności. Mamy to przekonanie, że gdyby losy dozwoliły sprawować ś. p. Pierackiemu swój wielki i odpowiedzialny urząd w **Królewskiej Polsce,** sprawowałby go równie dobrze, nie potrzebując wiele zmieniać w sposobie urzędowania, lub w swoich przemówieniach. Dlaczego?

* * *

Mimo głębokiego poważania dla dostojnej osoby dzisiejszego Prezydenta, jako naczelnika Państwa Polskiego, mimo miłości Ojczyzny

u ludzi, sprawujących władzę w Polsce, nie wyobrażamy sobie, aby nasze niewątpliwie wielkie kroki naprzód wśród innych narodów świata były możliwe, gdyby wśród tych ludzi nie było bezgranicznego oddania się marszałkowi Piłsudskiemu, wielkiego kultu jego osoby. Żaden ustrój republikański, gdzie partje i programy polityczne muszą odgrywać decydującą rolę, nie byłby tego nigdy sprawił. Ś. p. minister Pieracki był wiernym, oddanym na śmierć i życie żołnierzem i ministrem przedewszystkiem Jego Marszałkowskiej Mości. Takich żołnierzy, takich mężów stanu miał Jagiełło, Batory, Zygmunci i inni nasi wielcy Królowie — takich nie będzie miał nigdy żaden prezydent. I dziś, gdy ważą się w Narodzie szale naszej przyszłej konstytucji, — może na czasie będzie podkreślić tę okoliczność i wskazać na tę rzeczywistość. Król, to personifikacja Ojczyzny i Państwa, to coś stałego i nie przemijającego, jak prezydent kilkoletni, — to coś, dla czego można żyć, pracować, walczyć i umrzeć. I tak żył, walczył, pracował i umierał ś. p. minister Pieracki.

* * *

Nic się nie dzieje bez przyczyny, komuś śmierć ś. p. ministra Pierackiego była niewątpliwie potrzebna, gdzieś się ta myśl zrodziła, gdzieś obmyślony został w najdrobniejszych szczegółach plan tego ohydnego mordu. Społeczeństwo polskie biedzi się nad rozwiązaniem tej tragicznej zagadki; nie ma w tej chwili w całej Polsce ani jednego ośrodka myśli politycznej, może ani jednej rodziny, gdzieby na ten temat nie snuło przypuszczeń, nie wyciągano wniosków. Uważamy to za rzecz naturalną, ludzką i dodatnią; to sumienie ludzkie, oburzone niecną zbrodnią, szuka sprawcy, czy sprawców, i domaga się zadośćuczynienia. Tą samą wolą ogarnięty jest i rząd polski.

To wszystko w porządku — ale — ale i tutaj należy wystrzegać się błędów, w tej ciężkiej chwili bardziej może, niż kiedykolwiek. I na błędy takie jest obowiązkiem naszym zwracać uwagę.

Jeżeli rząd zdecydował się na zarządzenie obozów odosobnienia, na tak ciężki środek administracyjny, to jest rzeczą konieczną i słuszną, aby ze strony społeczeństwa podkreślić w sposób jaknajbardziej stanowczy, że środek ten, to nadzwyczaj niebezpieczna operacja, to nóż w ręku chirurga, który zdawać sobie musi sprawę z tego, że pchnięcie tego noża o milimetr dalej, niż potrzeba, uszkodzić może poważnie jakiś z najdelikatniejszych organów pacjenta — Narodu i Państwa w tym wypadku. Toczą się nieraz spory między operatorami, a internistami, co do konieczności operacji, ale jest zgoda między nimi, że zabieg operacyjny po-

winien być najmniej bolesny, ograniczać się tylko do wycięcia chorych tkanek, jeżeli są, no i powinien trwać jaknajkrócej.

* * *

Wszystko, co uczciwe, pochyliło się nad trumną, ś. p. Bronisława Pierackiego, bez różnicy przekonań i narodowości. My ze swej strony chcemy również, w uznaniu zasług i wielkości Zmarłego, dorzucić do wspaniałych wieńców i głębokich mów, tę skromną wiązankę myśli.

Polityka bez fikcji

Można nazwać dzisiejszy okres życia polityczno-społecznego i moralnego okresem rewizjonizmu wobec tego, co od połowy wieku XVIII i przez cały wiek XIX uważane było powszechnie za „zdobycz“ niezaprzeczalną czasów „oświeconych“, zmuszają do jaskrawego odcięcia tych czasów od poprzedzającego je tysiąclecia. Rewizja, która w Italji i w Niemczech weszła już w stadjum urzeczywistniania, zaczęła się jako rewizja intelektualna już trzydzieści lat temu i kierunek polityczny tego rewizjonizmu z sympatją nawraca na tory tak zwanego ancien regime‘u. Nie można czynić z tego powodu zarzutu wstecznictwa autorom, potępiającym „dogmaty“ demokratyczne i republikańskie, gdyż demokracja i republika ukazały się 140 lat temu wśród hymnów pochwalnych na cześć polityków starożytnej Grecji i starożytnego Rzymu, przedstawionych tak, jak przedstawił ich stary Plutarch. Rewizjonizm polityczny dzisiejszej doby jest reakcją, ale postępową; reakcja wsteczna, osiągnąwszy najwyższy punkt swego powodzenia koło r. 1820, oddawała szaniec za szańcem i **gdyby nie pojawiła się realistyczna i nacjonalistyczna reakcja nowoczesna, to prawdopodobnie byłoby dzisiaj takie położenie, jakie przedstawił Krasiński w Nieboskiej Komedji.**

De Maîstre, de Bonald, Stahl, Bluntschli i nni myśliciele, którzy wygłosili szereg bardzo cennych, słusznych i praktycznych poglądów, ale ich uzasadnienie nie wystarczało, stali jeszcze na okopach Świętej Trójcy, byli oni jeszcze tylko reakcją wsteczną i konserwatywną. J. J. Rousseau dał taki podręcznik myślenia politycznego, a Karol Marks dopełnił go takim podręcznikiem historjozofji i ekonomji politycznej, że przez półtorasta lat nie było wystarczających, racjonalnych argumentów przeciwko demokracji i ustrojowi republikańskiemu. Ustroje monarchiczno-tradycyjne utrzymywały się w wieku XIX jako siły faktyczne,

ale nie miały dostatecznego umotywowania doktrynalnego, któreby jednocześnie obwinąć można było we frazeologję, przemawiającą do miljonowych mas.

Prace niektórych wybitnych i twórczych uczonych wieku XIX sformułowały już w pewnym stopniu założenia, na których opiera się dzisiejszy ruch narodowo-realistyczny. Profesor belgijski Ahrens i prof. włoski Mancini są poprzednikami założyciela nacjonalizmu włoskiego, Corradini'ego. Wskazanie zasadniczej różnicy między suwerennością narodu, a suwerennością ludu, stwierdzenie organiczności życia narodowego i organiczności teoryj demokratyczno-republikańskich jest wielką zasługą Ahrensa: **„Suwerenność narodu,** pisał Ahrens, **trzeba przedewszystkiem odróżnić od suwerenności ludu.** Przez słowo naród rozumie się lud, ujęty w jedność i wewnętrznie zorganizowany, tymczasem za lud uważa się masę obywateli; **naród to pojęcie organiczne, lud zaś to pojęcie atomistyczne** tej samej istoty". Teorję organiczności i suwerenności narodowej pogłębił w Italji prof. Mancini, we Francji zaś Ernest Rénan, który w swojej pracy „La réforme intelectuelle" stwierdzał: „Naród, jak i jednostka, jest to rezultat długiego okresu wysiłków, poświęceń i ofiar. Warunkiem koniecznym istnienia narodu jest posiadanie wspólnej sławy z przeszłości, wspólnej woli w teraźniejszości, dokonanie wspólne wielkich czynów i dalsza wola ich dokonywania".

Coraz większe rozpowszechnianie się poglądów realistycznych, genetycznych, organicznych spowodowało wybuch rewolucyj narodowych w środkowo-południowej Europie i przyczyniła się do aktualności i potężnego uzasadnienia monarchji tradycyjnej, która nie umiała i nie mogła racjonalistycznie się bronić przez długie dziesiatki lat, a która teraz ukazuje się jako konieczny, jakby przyrodzony, system rządów. Prądy demokratyczne starały się monarchję albo znieść, albo tak przerobić, aby nie odpowiadała swojej naturze, zaś monarchje, w rodzaju napoleońskiej, przyczyniały się do sfałszowania pojęcia prawdziwej monarchji europejskiej. Wielka rewolucja francuska, z towarzyszącemi jej korowodami polityków, pseudo-historjozofów, poetów i romansopisarzy, pozbawiła świat możności oceniania najlepszego typu monarchji, a mianowicie tradycyjnej monarchji francuskiej. Przyznać trzeba, że **spisek międzynarodowy, który zaczął ujawniać swoją działalność mniej więcej od r. 1750, wiedział dobrze, gdze uderzyć, kierując swoje uderzenie najprzód przeciwko Francji.** Do obłędnego pojmowania systemów politycznych, przyczyniło się ogromnie wynalezienie przez terorystów „patrjotyzmu" jakobińskiego i demokratycznej teorji narodowościowej. Przytoczyliśmy wyżej słowa Ahrensa, który doskonale się rozprawił

z „patrjotyzmem" jakobińskim, wymyślonym przez zbrodniczych fanatyków, którzy, obawiając się kary, popchęli terorem setki tysięcy obywateli, do oddawania życia bynajmniej nie za Francję, lecz za hasła kosmopolityczne i antyorganiczne. Wskutek Wielkiej rewolucji francuskiej, monarchja w wieku XIX i na początku XX była reprezentowana i jednostronnie i źle; był coprawda szereg monarchów bardzo wybitnych i ujawniały się nowe, bardzo mądre dynastje (Ludwik Filip, Edward VII, Wiktor Emanuel II, dynastja Koburgów i Bernadotte), ale instytucja monarchiczna przeżywała okres dekadencji, pomimo tego, że niektóre stare dynastje wydały właśnie w tej epoce bardzo wybitnych przedstawicieli (Mikołaj I, Franciszek Józef, Wilhelm II-gi, Henryk V de Chambord, Filip VIII d'Orleans i Alfons XIII).

Ostatnią reakcją o charakterze zachowawczo-wstecznym, reakcją, nie opartą na racjonalistycznym i organicznym światopoglądzie nowoczesnego nacjonalizmu, były rządy gen. Primo de Rivera w Hiszpanji, które się zakończyły typowym przewrotem o charakterze zeszłowiecznym. Teraz przygotowuje się wielka reakcja narodowa we wszystkich krajach europejskich, a w szczególności we Francji.

Szereg rewelacyjnych dzieł politycznych i historycznych *) ukazuje nam dzieje przedrewolucyjne i instytucje monarchiczne w zupełnie innem świetle, niż to, które rozpowszechniali pisarze demokratyczni, liberalni i socjalistyczni. Ci pisarze, którzy byli poprostu sofistycznymi spekulantami, przedstawiali rzeczy tak, jakby „praca", „naród" i „państwo" były wynalazkiem myśli rewolucyjnej i republikańskiej; tymczasem przecież maksymami Ludwika XIV, tego wzoru monarchów, były: „Przez pracę się króluje", „Godność imienia francuskiego", „Ja umieram, ale państwo zostaje". Dopiero dyktatorzy (starożytność nazywała ich „tyranami"), którzy urozmaicili wiek anarchji republikańskiej, otoczyli władzę szeregami bagnetów; wbrew mniemaniu, rozpowszechnionemu przez demagogów, siła monarchji była przedewszystkiem siłą uroku prawa i moralności: „Bez przymusu, bez żołnierzy, król jest słuchany", oświadczał sam J. J. Rousseau. Fałszywe jest mniemanie, że to masy ludowe chciały rewolucji i republiki; **nie więcej, jak dziesięć tysięcy ludzi tworzyło historję Francji, urządzając wszystkie rewolucje francuskie, z Wielką rewolucją włącznie;** również bardzo niewielkie mniejszości robiły re-

---

*) Praca publicystyczna Karola Maurrasa, skupiona w wydanym świeżo „Dictionnaire politique et critique" i jego „Enquête sur la monarchie", „Napoléon pour la France ou contre la France" et c. t. Funk Brentano — „Le Roi", „L'ancien regime"; Jacques Bainville — „Histoire de France", „Napoléon"; Pierre Gaxotte — „La révolution française", „Le siécle de Louis XV"; Louis Madelin — „La Révolution".

wolucje w innych krajach; ogół ludności ze zdziwieniem dowiadywał się o dokonaniu przewrotu. Dopiero rewolucje narodowe stały się wyrazem dążeń miljonowych mas, które wzięły w nich naprawdę udział; rewolucje narodowe dokonały się legalnie i mają charakter antydemokratyczny i tradycjonalistyczny. Wodzowie rewolucyj narodowych, będąc realistami, nie uważają wcale, że naród może się obejść bez instytucyj tradycyjnych, bez organizacyj wychowawczych i bez autorytetu. Najdoskonalsza teorja rewizjonistyczna naszego stulecia, wykładana przez „Action Française“, robi osią całego systemu polityczno-społecznego i moralnego monarchję dziedziczną i do tej konkluzji musi dojść każda rewolucja narodowa. **Obrona światopoglądu spirytualistycznego, zachowanie narodu i państwa, hasło organiczności ustroju** — te wszystkie postulaty rewolucjonizmu narodowego każą uznać ogromną wartość instytucyj monarchicznych. Hitler, który dotychczas zachował ustrój, nadany Niemcom przez Scheidemana i Eberta, uważa jednak, że biorąc rzecz po ludzku, monarchja jest instytucją doskonałą („Mein Kampf“); Mussolini z całą stanowczością wypowiada się jako monarchista; pozwolimy sobie przytoczyć kilka syntetycznych uwag wodza faszyzmu o dynastji i o monarchji: „Każdy człowiek inteligentny, z dużym charakterem, może reprezentować naród i zarządzać jego sprawami. Sądzę jednak, że nie będzie po mnie Duce numer drugi,—a gdyby nawet był, Italja nie podtrzymałaby go. Dynastja wyobraża całość autonomiczną: Król umarł, niech żyje Król. Bronię zawsze prerogatyw korony, jest to moim obowiazkiem, a zarazem czynię to z sentymentu, gdyż pełen jestem podziwu dla króla. Cenię go wysoko, jako patrjota i człowiek kulturalny. Ale i korona broniła mnie lojalnie, zgodnie z konstytucją. W naszem państwie faszystowskiem nie brak wolności dla jednostki, ma ona jej dość, więcej nawet, niż samotny człowiek, albowiem państwo broni ją, daje jej opiekę, ona zaś jest jego cząstką składową“.

Karol Maurras ze swoimi przyjaciółmi wskazuje na znaczenie monarchji, podkreślając, że jest ona „zachowawczynią i odnowicielką ojczyzny“, zaś republikanin wprawdzie jeszcze, ale otrząsający się z szeregu fikcyj, André Tardieu, podnosi w swoich artykułach „konstruktywną rolę monarchji“. Multa renascentur—wśród odradzających się w ogniu doświadczeń idei, odradza się idea monarchji dziedzicznej, ukazująca się ideą, odpowiadającą tym zadaniom, których urzeczywistnienie narzucają teraz państwom i narodom konieczności naszej epoki. Sprawa organizacji najwyższych organów państwa nie jest bynajmniej sprawą, wobec której można się zachowywać obojętnie, przeciwnie, jest to kwestja żywotna i pierwszorzędna. Nieusprawiedliwione jest zarówno to-

pienie problemu politycznego w problemie ekonomicznym, który jest wobec czystej polityki wtórnym, jak i osądzanie ustrojów politycznych jedynie według ich zewnętrznej, technicznej strony. Ostatnie lata przedwojenne i dziesiątek lat powojennych wykazały niebezpieczeństwa przyćmiewania polityki przez programy gospodarcze, katastrofalne skutki zastępowania mężów stanu przez ekonomistów i przez różnych brasseurs d'affaires; te same lata wykazały błędność przyrównywania do siebie ustrojów politycznych o treści zasadniczo różnej; dyktatury i cezaryzmy nie są monarchjami, pomimo zewnętrznego podobieństwa przez umieszczenie jednostki na szczycie organizacji państwowej; tymczasowość, przemoc i stronność, to są cechy dyktatur republikańskich, przeciwstawiające je monarchjom dziedzicznym, których fundamentami są nadpartyjność, nadklasowość, stałość instytucji i ciągłość akcji.

Audun

Kryzys w rolnictwie

I.

Konwersja zadłużenia rolnego, obniżenie odsetek, przejście na kredyt średnio-terminowy z jednej strony, z drugiej zaś kredyty zastawowe i premje wywozowe, nie są w stanie w dobie obecnej rolnictwa naszego uzdrowić. Śmiało powiedzieć można, że gdyby w pierwszych latach istnienia niepodległej Polski nie hołdowano demagogicznym teorjom, nie wydawano kolosalnych wprost sum na wywłaszczanie „obszarników" i na osadzenie na wywłaszczonych gruntach osadników niefachowych i bez kapitału, że gdyby sumy te były na stworzenie odpowiadających potrzebom rolnictwa kredytów, to kryzys dzisiejszy byłby nieporównanie łagodniejszy. Ale stało się inaczej i wyjście trzeba znaleźć z sytuacji obecnej.

Stosowane u nas ulgi i ułatwienia, których osiągnięcie jest, nawiasem mówiąc, niezmiernie trudne, pożądanych efektów nie wydadzą. Wysuwany był projekt bardzo radykalny, projekt ryczałtowego zmniejszenia sum, ciążących na roli. Projekt ten nie mógłby obejmować zadłużenia przedwojennego, gdyż to ostatnie zostało już mocno zredukowane przez ustawę o przerachowaniu, ale długi powojenne, kredyty, udzielone rolnikom w chwili, gdy ich majątki cztero, albo pięciokrotnie większą przedstawiały wartość, niż dzisiaj. Spadek wartości ziemi jest okolicznością niezawinioną przez właścicieli ziemskich, spadek ten jest

poprostu wynikiem konjunktury. Jeżeli więc ziemia, pod której zastaw kredyty były udzielane, straciła swoją wartość bez winy dłużnika, to słuszne się wydaje, aby i wierzyciel odczuł skutki zmniejszonego zabezpieczenia. Tego rodzaju ryczałtowe potraktowanie kredytów, obciążających rolnictwo, nastąpić musi, jeżeli chcemy rolnictwo od zagłady uratować. Redukcja pójść musi dość daleko, pamiętać bowiem należy o wysokości stosunkowej obniżki ceny ziemi. Wielkości te muszą pójść w parze, jeżeli efekt ma nastąpić.

Pragnę zwrócić uwagę jeszcze na jeden czynnik, chodzi mi mianowicie o pasorzytów handlu rolnego. Wystarczy przyjrzeć się kolosalnej rozpiętości między ceną w miastach — głównych rynkach zbytu wytworów rolnych, a cenami, osiąganemi przez wytwórców — rolników. Przekonać się można z tego zestawienia, że z pieniędzy, które my, jako konsumenci, płacimy, do rąk producenta dochodzi w najlepszym razie połowa, a druga połowa pozostaje w ręku pośrednika — jednostki społecznie szkodliwej, a ekonomicznie pracującej zupełnie nieprodukcyjnie.

J. de V.

II.

Będąc z przekonań indywidualistą i bezwzględnym zwolennikiem przestrzegania i szanowania zasady prywatnej własności, poniżej przedstawiam mój plan walki z kryzysem w rolnictwie, a więc i z kryzysem w innych dziedzinach życia gospodarczego, który głównie polega na zamknięciu tak zwanych „nożyc", to jest na ustaleniu odpowiedniej proporcji pomiędzy cenami wyrobów rolnych, a cenami wyrobów przemysłowych. Przy przemyślaniu tego planu musiałem z natury rzeczy wziąć pod uwagę faktyczny stan rzeczy, a mianowicie rozlegające się ze wszystkich stron kraju wołania rolników o pomoc, to jest o interwencję Rządu przy kształtowaniu cen zboża, oraz stan finansowy Skarbu Państwa, który nie tylko nie może dokładać do interwencji, ale musi znaleźć takie wyjście z sytuacji, by zapewnić sobie wpływ podatków z rolnictwa. Wogóle według mego zdania polityka gospodarcza państwa, aby zapewnić sobie wpływ podatków i uniknąć dużego odsetku bankructw warsztatów czy to rolnych, czy to przemysłowych (przyczem nie mówi się w danym wypadku o bankructwach, które są rezultatem lekkomyślnego życia właścicieli warsztatów), powinna iść po linji kształtowania cen w tej wysokości, by zapewnić opłacalność warsztatów, albowiem tylko takie warsztaty są zdolne opłacić podatki i personel oraz dać możność egzystencji włacicielom i ich rodzinom i wreszcie są w stanie opłacać procenty od pożyczek, co da w rezultacie Skarbowi Państwa nadwyżki dochodów, a właścicielom warsztatów zezwoli na in-

westycje i na ewentualne oszczędności. Z drugiej zaś strony nieopłacalność warsztatów pociąga za sobą bankructwa (wszelkie moratorja są jedynie paljatywem na krótką metę), które niszczą nietylko właścicieli warsztatów, ale i Banki Państwowe, prywatnych wierzycieli oraz personel, któremu często bankrutujący właściciel nie wypłaca zaległego uposażenia, pozatem stwarza proletarjuszy z ludzi, którzy są ofiarami złej polityki gospodarczej, gdyż bankructwa, wynikające z własnej winy, a mianowicie z lekkomyślnego trybu życia, popierwsze stanowią pewien odsetek, a powtóre są sprawiedliwym sposobem przesuwania się własności z jednych rąk do drugich.

Więc w danym wypadku, gdy chodzi o rolnictwo, co się zresztą wiąże z całym życiem gospodarczem, to wobec polityki gospodarczej etatystycznej, prowadzonej obecnie przez większość państw, i my zmuszeni jesteśmy również zastosować się do obecnej sytuacji, co wprawdzie krzywdzi nasze przekonania, lecz jest w danej sytuacji jedynem wyjściem. Państwo, ulegając prośbom rolników, powołało do życia Państwowe Zakłady Zbożowe, które nie były w stanie sprostać jednak nadziejom, pokładanym w nich przez rolników, z tej prostej przyczyny, że: 1) nie były one w stanie dostatecznie interwenjować na rynku zbożowym, albowiem im więcej one kupowały zboża to tem więcej rolnicy produkowali je, a wiemy, że produkcja zbóż może być jeszcze potrojona, tak że poprostu ze względów finansowych Państwowe Zakłady Zbożowe nie są wstanie interwenjować dostatecznie, 2) Państwowe Zakłady Zbożowe nie mają zbytu dla swego zboża tak, że kapitały zainwestowane w zbożu są zamrożone na czas bardzo długi, co popierwsze niepozwala państwu inwestować zbyt wielkich kapitałów, a następnie jest sprzeczne z polityką finansową Państwa, które, jak każdy przedsiębiorca, powinno mieć zysk ze swych przedsiębiorstw, albowiem nie jest instytucją filantropijną. Więc żeby Państwowe Zakłady Zbożowe mogły nabywać tę część produkcji, która jest niezbędna dla aprowizacji wewnętrznej kraju, po cenach opłacalnych bezpośrednio u producentów, muszą one mieć rynek zbytu dla swoich zbóż po cenach określonych, co można osiągnąć jedynie, wydając ustawę o Państwowym Monopolu Przemiału, nakazującą wszystkim młynom nabywać pewne kontyngenty zbóż w Państwowych Zakładach Zbożowych, przyczem młyn, któryby nie wykupił swego kontyngentu, utraciłby koncesję. Z drugiej zaś strony każdy rolnik miałby przyznany pewien kontygens, jakiby od niego nabywały Państwowe Zakłady Zbożowe po cenach opłacalnych, przyczem przy przyznawaniu kontygentów rolnikom branoby pod uwagę jedynie ilość posiadanej ziemi

oraz wszelkie zaś wpływy polityczne byłyby abstrahowane, dla orzekania o wysokości przyznawanego kontygensu byłyby powołane komisje powiatowe, od których orzeczeń możnaby było się odwołać do komisyj wojewódzkich, a od nich do głównej komisji w Warszawie. Naturalnie, że należałoby otworzyć oddział Państwowych Zakładów Zbożowych w każdem mieście powiatowem, z czasem nawet wybudować elewator, pozatem w celu umożliwienia sfinansowania całej tej akcji Państwowe Zakłady Zbożowe mogłyby potrącać rolnikom z należności za zboże: 1) podatki państwowe, samorządowe i gminne, 2) odsetki należne Bankom Państwowym, Towarzystwom Kredytowym Ziemskim i innym instytucjom finansowym państwowym i samorządowym, 3) wypuszczać bony, opiewające na złoto. Poza rynkiem wewnętrznym zbożowym mógłby istnieć i wolny handel zbożem do celów eksportowych i karmienia bydła.

Każdemu rolnikowi stosownie do stanu rodzinnego i personelu służbowego mógłby być przyznawany pewien kontygent zboża, jaki miałby prawo zemleć w młynie dla własnego użytku, co musiałoby być jednak bardzo skrupulatnie kontrolowane, przyczem każdy młyn również winien być pod ścisłą kontrolą (akcyzą), chociażby pozostał własnością prywatną.

Reasumując powyższe, stwierdzamy, że, naszem zdaniem, jedynie wysokie ceny zboża na rynku wewnętrznym mogłyby dać możność rolnikom nabywania wyrobów przemysłowych i płacenia swoich zobowiązań, a więc w związku z tem zlikwidować kryzys, zaś ten cel jedynie może być osiągnięty w sposób opisany powyżej. **Janusz Exner**

Ś. p. Zygmunt hrabia Broel-Plater

W dniu 17-go czerwca 1934 r. zmarł w majątku swoim Białaczowie w Radomskiem, w wieku lat 63-ch, ś. p. Zygmunt hr. Broel-Plater, b. prezes Monarchistycznej Organizacji Wszechstanowej.

Ś. p. hr. Plater urodził się w Niekłaniu na stoku gór Świętokrzyskich, 15 sierpnia 1870 r., jako syn Ludwika i Zofji z Dzierżykraj-Morawskich hr. Broel-Platerów.

Dziedziczył on w ten sposób liczne, chlubne a różnorakie tradycje rodzinne. Po mieczu — wnukiem był Cezarego Platera, przyjaciela Mickiewicza i Krasińskiego, a przez żonę tegoż, Stefanję z Małachowskich, dziedziczył znów wzniosłe wskazania przed—i porozbiorowe rodu Małachowskich, najjaśniej wyrażone w przechowywanej podziśdzień w rękopisie białaczewskim „Etokracji“ marszałka Arystydesa. Po ką-

dzieli zaś, po Morawskich, po wujach: Kazimierzu czy Zdzisławie, wziął pociąg do książki i do pióra, wyrażający się najszczęśliwiej w rękopiśmiennej jeszcze spuściźnie pełnych życia i barwy gawęd myśliwskich.

Wraz z bratem, ś. p. Konstantym (zm. 1927 r.) brał ś. p. hr. Zygmunt udział gorliwy w organizowaniu powojennem żywiołów ziemiańskich: wielką ofiarnością, którą miał we krwi po dziadku Cezarym Platerze, i konsekwentną linją polityczną przyświeca innym, chwiejnym nieraz czy zakażonym sobkostwem współtowarzyszom. Rozumiał bo też dobrze walory idei zachowawczej, której przedstawiciele mogą nieraz nie okazywać się godni, a która pozostaje czystą i bogata w wartości społeczne.

Koło roku 1925, w przededniu wielkiego przewrotu, który tak zmienił oblicze Polski, przejął się ś. p. hr. Plater wysuwanemi równocześnie z różnych stron hasłami monarchicznemi. Gorąco zachęcał najpierw ziemian, jako stan, do którego należał, aby oni podjęli inicjatywę wysunięcia szlachetnego i popularnego hasła (współpracował w takiej myśli m. in. z marszałkiem Niemojewskim, ś. p. ks. Lubeckim, gen. Raszewskm); potem zaś, gdy zwykła chwiejność żywiołów ziemiańskich nie odpowiedziała powołaniu, z równem przekonaniem, nie szczędząc środków i narażając się znowu na przykrości, przerzucił się Zmarły do Organizacji Wszechstanowej, której został najpierw wiceprezesem, później zaś prezesem.

W życiu prywatnem był również ś. p. hr. Plater wyznawcą tradycyjnym tych zasad, którym tak piękny wyraz — z teoretyków monarchizmu — dał, po Bonaldzie, w swoim „Père" Georges Valois. Był bowiem Plater idealnym „Père", rozmiłowanym w gnieździe rodzinnem, w spuściźnie przodków i w nadziejach potomstwa ojcem rodu. Gdy zaś klęski doby teraźniejszej, gdy gromady kryzysu zagrażać poczęły temu gniazdu, w ideale rodziny szukał On schronu przed burzą, szukał zabezpieczenia i przetrwania. Tam, w starej rezydencji „Arystydesa polskiego", dosięgła go śmierć, śmierć, która nie dała doczekać Mu gotowych plonów, ale z pewnością nie zastała zachwianym w tem, w co wierzył, co kochał i czego gorąco się spodziewał.

Monarchja Narodowa jako hasło XX-go wieku

Broszura p. Leszka **Gembarzewskiego pod tytułem** „Monarchja Narodowa jako hasło XX-go wieku" skłoniła do zajęcia się kwestją moanrchiczną. O tej broszurze ukazały się artykuły i wzmianki w „Cza-

sie". „Myśli Narodowej" (dwa razy), „Gazecie Warszawskiej", „Przeglądzie Powszechnym".

W artykule pod tytułem „Polski Maurras", czytamy w **„Czasie":**

„Leży przed nami niedawno wydana broszura p. Leszka Gembarzewskiego: „Monarchja narodowa jako hasło XX wieku". Broszura ta omawiana już była niejednokrotnie na łamach prasy, a niedawno poświęcił jej sporo uwagi prof. Kazimierz Morawski w „Myśli Narodowej" Krytyka zarzuciła tej pracy, że stanowi ona tylko transpozycję ideologji monarchistów francuskich na polski teren polityczny, odmawiając w ten sposób jej autorowi oryginalności pomysłów i samodzielności sądów. Nie wydaje się nam, ażeby fakt ideowej przynależności autora do kierunku francuskich tradycjonalistów z „Action Française" miał ujemnie świadczyć o wartości jego pracy. Przeciwnie! Można się różnie zaptrywać na możliwości urzeczywistnienia idej propagandowych przez ten kierunek trudn ojednak zaprzeczyć, że po załamaniu się marksizmu i demoliberalizmu reprezentuje on obecnie jedyny poważny wysiłek intelektu politycznego, dokonany w celu tworzenia pewnego całkowitego, wewnętrznie sharmonizowanego systematu politycznego myślenia".

W **„Myśli Narodowej"** p. K. M. Morawski w artykule „Pronunciamento młodego monarchisty" napisał:

„Przyznam się, że mego przyjaciela, Leszka Gembarzewskiego, wyobrażam sobie czasami w roli Ewarysta Gamelin z France'owskich „Les dieux ont soif". Tylko, że mi się marzy ów Gamelin równie ideowy, jak przyjaciel obywatelki Elodie Blaise, równy nawet fanatyk, tylko nie żaden „Jakobin" z lat 1789-93, ale raczej „Muscadin" z lat końcowych stulecia, reakcjonista zdecydowany i nieraz krwawy i wcale nie mam pewności, czy Gembarzewski, gdyby został jednym z organów przywróconej monarchji, nie powiesiłby kilku zatwardzialszych demoliberałów, których nienawidzi z całego serca, tak, jak z pewnością ma za złe Lwowom, Rodziankom i Guczkowom, że nie powiesili na pierwszej gałęzi Lenina, Litwinowa, czy Radka.

W **„Przeglądzie Powszechnym"** hrabia A. Romer, pisząc o książce p. R. Piestrzyńskiego „Naród w Państwie", robi następującą uwagę o broszurze p. L. Gembarzewskiego:

„Omawiając zagadnienie ustrojowe, autor (Piestrzyński — nasz przypis.) wypowiada się za monarchją dziedziczną, jako najlepszem rozwiązaniem zagadnienia ponadpartyjności, autorytetu i ciągłości władzy naczelnej. Pod tym względem konkluzje jego schodzą się zupełnie z wnioskami pracy znanego monarchisty, p. Leszka Gembarzewskiego, p. t. „Monarchja narodowa jako hasło XX wieku".

Co czytać należy

Piestrzyński R. — NARÓD W PAŃSTWIE.

Trzeciak ks. prałat — MESJANIZM A KWESTJA ŻYDOWSKA. Ta książka powinna się znaleźć w ręku każdego Polaka. Kosztuje tylko 5 (pięć) złotych i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pączewski L. dr. — PRZEBUDOWA KORPORACYJNA ITALJI. Znajdujemy w tej doskonałej broszurze teksty mów Mussoliniego, który oświadczył:

„Odrzuciliśmy teorję o „homo economicus", teorję liberalna i zawsze oburzamy się słysząc, że praca jest towarem".

„Gospodarstwo korporacyjne uznaje zasadę własności prywatnej. Własność prywatna uzupełnia osobowość ludzką". „Komunizm, przybierający postać przesadnego amerykanizmu, stanowi tylko odmianę socjalizmu państwowego".

Zb. Krasnowski. ŚWIATOWA POLITYKA ŻYDOWSKA. Tow. wyd. „Patria", 181 str. 4 zł.

Co myślą, zamierzają i piszą Żydzi dla siebie — tego prawie nikt nie wie, zważywszy, że prasa żargonowa przez Polaków nie jest czytywana wcale, a więc nie jest dla nich źródłem informacji.

Lukę tę częściowo wypełnia arcyciekawa książka p. Krasnowskiego, jako praca, oparta wyłącznie na źródłach żydowskich.

Autor poruszył najważniejszy czynnik naszych przesileń, mianowicie rolę Żydów w ruchu rewolucyjnym, demaskując zakonspirowane tendencje tego narodu osobliwego.

Dzieło p. Krasnowskiego jest rzadkiej wartości i zasługuje na największą poczytność, do czego powinna przyczynić się niska cena książki.

Poza tem życzyć należy, aby takie dzieła ukazywały się częściej.

Emanuel Małyński. LE PEUPLE — ROI. Paris. 214 str. 6 fr.

Rodak nasz jest niestety mało znany swemu narodowi. P. Małyński jest autorem licznych dzieł politycznych, pisanych w jęz. francuskim.

Wskazana wyżej jego książka jest studjum o demokracji; studjów takich, objektywnie przedstawiających czytelnikom, czem jest demokracja i jej istota, istnieje niewiele; dzieła zwolenników demokratyzmu obliczone są zwykle na oszukiwanie tłumu. Dzieło p. Małyńskiego jest odtrutką przeciw jadowi demokratyzmu, jest ono swojego rodzaju środkiem trzeźwiącym.

Autor rzeczowo stwierdza, że demokracja jest zaprzeczeniem wolności, równości i braterstwa, że hersztowie demokracji, oszukując swych słuchaczy i czytelników, szykują niewolę, tyranję i wieczną wojnę wszystkich przeciw wszystkim.

Ponieważ gorliwymi rzecznikami i obrońcami demokracji są żydzi — autor odsłania ich machinacje.

Wreszcie podaje autor środki zaradcze, mianowicie proklamowanie monarchji, której zalety udowadnia szeregiem dowodów.

Cała praca napisana jest jasno i wyraźnie co jest jej wielką zaletą. Pracę p. Małyńskiego należy przetłumaczyć coprędzej na język polski i rozpowszechniać wśród Polaków, gdyż rzeczowych rozpraw przeciwdemokratycznych poza książką E. Faguet'a „Kult niekompetencji", nie posiadamy prawie wcale. **J. Z.**

André Siegfried — AMERIQUE LATINE.

Demoralizatorzy polityczni „ironizują", gdy chodzi o przedsięwzięcia monarchiczne. Książka p. Siegfrieda, wyraźnie tego nie mówiąc, jest jednak doskonałym podręcznikiem antyrepublikańskim, skierowanym przedewszystkiem przeciwko republice sołdateskowej (dyktatorskiej vel prezydenckiej). Kiedy się czyta stronice książki Siegfrieda, poświęcone tyranjom Ameryki łacińskiej, to musi się skonstatować o ile lepiej byłoby, gdyby urzeczywistniły się plany chateaubriand'a, aby dawne kolonje hiszpańskie stały się monarchjami samodzielnemi, rządzonemi przez Bourbonów; uwydatniają się także niepowetowane straty Meksyku z powodu klęski Maksymiljana I Habsburga i Brazylji z powodu usunięcia dynastji Braganza przez klikę militarną. Z wielką goryczą i oburzeniem konstantuje się także, czytając ostatnie dzieło Siegfrieda, że sołdateskowe i demoliberalne ustroje wprowadzają także naszą starą Europę w odmęty barbarji, która wyniszcza i demoralizuje prawie wszystkie państwa (z wyjątkiem Kanady) wielkiego kontynentu amerykańskiego.

Pierre Daye — LEOPOLD II.

— idem — VIE ET MORT D'ALBERT I.

— idem — LEOPOLD III.

Wybitny historyk, p. Pierre Daye, napisał obszerne studja o trzech monarchach belgijskich, którzy, idąc w ślad Leopolda I, przedstawiają naprawdę całą Belgję. Konstytucja belgijska zawiera wiele błędnych pojęć i wiele ma braków, dlatego ciekawą jest rzeczą skonstatowanie przez p. Pierre Daye, że autorzy tej konstytucji byliby zdumieni wobec wielkiej roli, jaką potrafili królowie odegrać, pomimo wszystkich przesądów i przeszkód ustroju demoliberalnego. Wszyscy monarchowie belgijscy odznaczają się posiadaniem bardzo jasnych i osobistych idej o rządzeniu państwem. Autor podkreśla, że osoba królewska jest jednym z najsilniejszych elementów jedności w kraju, w którym jest bardzo wiele tendencyj zupełnie sprzecznych. Właśnie dlatego, jak stwierdza p. Daye, naród belgijski kocha swoich królów; Belgja czuje, że jest kiero-

wana wytrwale i stale przez dynastję, której przedstawiciele wykazują w sposób zadziwiający poczucie wielkości swoich zadań i zrozumienie wszystkich interesów kraju.

Romier — SI LE CAPITALISME DISPARAISSAIT...

Niewielka książka p. Romier zawiera niezwykle jasny wykład o przyczynach kryzysu światowego, który grozi katastrofą cywilizacji. Kryzys spowodowany został przez zapanowanie materjalistycznych cyników, którzy przerobili zdrowy, indywidualistyczny i na oszczędności oparty kapitalizm, na kapitalizm spekulacyjny, anonimowy i koczowniczy. Kryzys jest przedewszystkiem moralny i polityczny. Rządy Liczby, demokratyczne większości, dyktatorzy, Izby gospodarcze i eksperci nie pomogą. Trzeba, aby intelektualiści przestali być materjalistami, sceptykami i relatywistami. Rządy powinny sprawować ludzie o ustalonym światopoglądzie zasadniczym, przejęci szczerą troską o dobro ogółu. Książka p. Romier jest tak napisana, jakby należał on do monarchistów francuskich ze szkoły Action Française. *Sk.*

Rzeczy do zapamiętania

Ostatnie wydarzenia w Niemczech zostały przez demoliberalną (zwolennicy anarchji) i sołdateskową (zwolennicy tyranji) prasę skomentowane w sposób najbardziej obłudny i demoralizujący. Naszem zdaniem, które już ujawniliśmy w „Głosie Monarchisty", rzeczywistymi winowajcami za gorączkę panującą w Niemczech, są konserwatyści niemieccy (pruscy), którzy popchęli Hitlera na tory demagogji i akcji masowej, nie chcąc go przez jaknajdłuższy czas dopuścić do władzy. Gdyby dwa lata temu Kronprinz został regentem i nie von Papen, lecz Hitler kanclerzem, to nie byłoby takiego naprężenia, jakie dotąd jest w Niemczech, którego jednak nie należy przesadzać, gdyż jest ono burzą w szklance wody w porównaniu z barbarzyńskiemi wstrząsami, któremi obdarzył inne kraje republikanizm oparty na „zasadach" Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej.

* * *

Bardzo zdolny młody pisarz z „Action Française", p. Thierry Moulnier, zwrócił słusznie uwagę w jednym z numerów tego dziennika na niebezpieczeństwo wielkich ruchów zbiorowych, których „wodzowie" starają się wchłaniać w siebie tendencje mas. Wskutek tego, te ruchy mogą nabrać charakter stadowy, zaś „wodzowie" mogą być

tylko bożkami chwili. P. Thierry Maulnier słusznie wnioskuje, że *ośrodek, kierujący społeczeństwem, aby być dalekowzroczny i niezależny, musi się znajdować ponad i poza masami.* To wymaganie spełnia tylko monarchja dziedziczna.

* * *

Różne pismaki dowcipkują na temat braku w dawnych wiekach takich urządzeń, które dzisiaj ułatwiają i uprzyjemniają życie. Wypisuje się złośliwe brednie o braku wykwintnych urządzeń wodociągowych i oświetlenia na wspaniałych dworach monarszych, np. w Wersalu za Ludwika XIV. W każdym razie, to nie republiki wynalazły elektryczność, za to republiki tolerują i rozpowszechniają najśmieszniejsze i najszkodliwsze obyczaje, których dawniej nie znano. Dziesiątki miljardów papierosów, nieznanych jeszcze sto lat temu, psuje powietrze, płuca i narządy trawienia Zamiast wymawiać tak często jak dawniej i z właściwym uszanowaniem słowa odnoszące się do wiary, ludzie nawet bez złości popisują się co chwila i w każdym miejscu znajomością najbardziej chamskich wymysłów. Hitler w Niemczech propaguje ograniczenie palenia, zaś Mussolini wydał przepisy zagrażające sankcją karną, za używanie słów brutalnych.

Dnia 15 czerwca, jako w pierwszą rocznicę zgonu, odbyło się w kościele pobernardyńskim w Warszawie, nabożeństwo żałobne za ś. p. Mirosława Obiezierskiego, adwokata. W kościele zauważyliśmy prócz członków Rodziny ś. p. Zmarłego, liczne grono przyjaciół i znajomych; Komitet „Głosu Monarchisty" reprezentował p. Leszek Gembarzewski.

PROSIMY O WPŁATY NA FUNDUSZ PRASOWY.

PREMUMERATA: Rocznie zł. 4.— Półrocznie zł. 2.— Kwartalnie zł. 1.20
OGŁOSZENIA: 1/1 strony zł 200.— 1/2 str. zł. 100.— 1/4 str. zł. 50—
Konto P. K. O 63.673.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Koszykowa 17

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski**

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, ul. Szpitalna 1, tel. 649-04.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.